

Wiara i rozum

Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny są świętami na wskroś polskimi, katolickimi, a ze względu na swoją skalę najbardziej powszechnymi. Od tysiąca lat milczące groby zmarłych przyciągają do siebie ludzi, utrwalając niekończącą się więź pokoleń. To dlatego tak boleśnie odczuwają brak tej szczególnej więzi ci Polacy, którzy znaleźli się 1 listopada daleko poza granicami kraju. Wyraźnie dostrzegają fenomen tych polskich listopadowych dni przybywający w naszym kraju cudzoziemcy. Są zaskoczeni i zdumieni, bo nie ma takiego drugiego kraju w Europie, a może i na świecie, w którym w pierwszych dniach listopada cmentarze zamieniają się w kwietne ogrody, do których drogę wyznacza świetlista łuna milionów zniczy i świeczek. Wiara w Boga i Jego świętych, w tym męczenników, łączy się nierozzerwalnie ze wspomnieniem osób bliskich spoczywających pod znakiem krzyża.

„Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem” – pisał nasz wieszcz Adam Mickiewicz i nie jest to tylko poetycka retoryka. Jest to prawda i teologiczna i historyczna. Życie religijne i narodowe nowoczesnego państwa w środku Europy łączy mocny fundament chrześcijańskiej kultury Polaków. A nasza obecność na cmentarzach w tych dniach dowodzi trwania w wierze i kulturze. Wyraża się w tym także naturalny szacunek dla dwóch podstawowych instytucji społeczeństwa: małżeństwa i rodziny.

Jest to zjawisko bardzo pozytywne, szczególnie na tle Europy Zachodniej, która jakby świadomie odrzuca swoją przeszłość, dostrzegając w chrześcijańskich korzeniach więcej rzeczy złych, wstydlivych, niż dobrych. Odrzucanie wiary, która przecież nie znajduje się w kolizji z rozumem, a raczej go wzbogaca, pozbawia koniecznej łączności z przeszłością. A w tej przeszłości dla każdego chrześcijanina jest szczególne miejsce dla świętych i męczenników za wiarę.

Ostatnie wyniesienie na ołtarze blisko 500 męczenników - hiszpańskich księży zamordowanych w czasie wojny domowej w Hiszpanii spotkało się silną krytyką mediów. Zachodnie, lewicowe media nie chcą przyjąć do wiadomości podstawowych faktów historycznych, z których wynika, że hiszpański kościół nie uczestniczył w zamachu stanu, a poniósł najcięższe ofiary. W tych okrutnych latach wymordowano prawie 12% kleru. Co charakterystyczne, duchowni ci oraz zakonnice (zginęło ich ponad 283), mogli ocalić życie, gdyby wyrzekli się wiary. Nikt z nich jednak nie dokonał apostazji. Beatyfikowany hiszpański biskup Cruz Laplan Laguna powiedział śmiercią rewolucjonistom: „Czy wierzycie w Niebo? Niebo jest, moi synowie. Czy nie wierzycie w piekło? Piekło jest moi synowie. Możecie mnie zabić, zostawię tutaj swoje ciało, ale dusza wzleci do nieba. Wybaczam wam i w niebie będę się modlić za was”.

Jak pisał, jeszcze jako Joseph Ratzinger, papież Benedykt XVI w książce „Europa, jej podwaliny dziś i jutro”, świadectwo męczenników we wszystkich wiekach „wyznaczało granice

nadużyciom władzy i przez to właśnie przyczyniało się w decydujący sposób do uzdrowienia rozumu”.

Na szczęście, nam Polakom, syntetyczne pojmowanie wiary i rozumu nie sprawia jeszcze takiego trudu, jak to ma już miejsce gdzie indziej, we wspólnej Europie.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 01.11.07